

# PAUza

Akademicka



Rok XVII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 674

Kraków, 1 lutego 2024

[pau.krakow.pl](http://pau.krakow.pl)

[pau.krakow.pl](http://pau.krakow.pl)

Sto lat temu, 3 lutego 1924 roku, zmarł Woodrow Wilson, 28. prezydent Stanów Zjednoczonych, autor sławnego orędzia, którego 13 punkt mówił o niepodległej Polsce. Z tej okazji zamieszczamy krótki tekst prof. Waldemara Łazugi, przypominający sylwetkę Wilsona i jego czasy.

\* \* \*

REDAKCJA

## Prezydent Wilson a Polacy

WALDEMAR ŁAZUGA

Woodrow Wilson nawet biografom znającym go od podszewki sprawia pewien kłopot. Był pierwszym prezydentem, który na wielką skalę zerwał z amerykańską tradycją izolacjonizmu. I pierwszym, za którego urzędowania wojska amerykańskie przekroczyły Atlantyk i wylądowały w Europie. Idealista, moralizator i... pragmatyk, twardo broniący interesów amerykańskich na Dominikanie i Haiti, niewykluczający amerykańskiej interwencji wojskowej w Rosji przeprowadzonej od strony Syberii. Syn pastora prezbiteriańskiego i córki pastora. Uduchowiony. Religijny. Wrażliwy. Z wykształcenia prawnik. Profesor kilku amerykańskich uczelni. Od 1902 roku rektor. Potem pochłonięty polityką działacz Partii Demokratycznej. Gubernator stanu New Jersey. Kandydat na prezydenta. Wreszcie – od marca 1913 roku – 28. prezydent USA, który znajdzie wielu naśladowców, a nawet stworzy filozofię polityczną, zwaną wilsonizmem, która stanie się istotną częścią myślenia o stosunkach międzynarodowych. O świecie polityki w ogóle. Dla niektórych rodzajem socjotechniki, która nie umiera nigdy.

W istocie chodzi o kilka myśli. Zasady idą przed interesami, wolność i demokracja przed dążeniem do potęgi czy dobrobytu. „Sprawiedliwość jest cenniejsza niż pokój” – jak w 1917 roku tłumaczył przystąpienie USA do wojny. Wolność dla małych narodów. „Dobro świata” – celem polityki. Ameryka ma apostolską misję. Państwom narodowym powinna zapewnić bezpieczny byt, demokracji – obrońców.

Niewątpliwie W. Wilson świat zaskoczył.

Niewykluczone, że Europę bardziej nawet niż Amerykę. Bo tu państw narodowych bez mniejszości etnicznych właściwie nie było. Co w takim razie z tymi mniejszościami zrobić? Nawet w rozwiniętych europejskich państwach z trudem wyobrażano sobie funkcjonowanie dwóch narodów pod jedną demokratyczną konstytucją. Na wschodzie zaś można było skutecznie powoływać się na sentymenty i resentymenty narodowe, ale dla demokracji nic dobrego z tego nie wynikało. Wynikała dyktatura. Odwrócony Faust. Naród okazywał się wielką niewiadomą.

Polacy, pozbawieni własnego państwa, na wilsonizm byli czuli. Mieli imperialną przeszłość, silną literaturę i kulturę, dwa uniwersytety na przełomie wieków i wykształcone elity. Wilson w zasadzie potwierdzał ich dążenia, ale – zaznaczymy – od początku raczej w teorii niż w praktyce. W praktyce Stany Zjednoczone długo starały się nie drażnić żadnego z trzech zaborców Polski. Gdy w grudniu 1916 roku państwa centralne wystąpiły z propozycją wszczęcia rokowań pokojowych, Wilson zaproponował wymianę zdań na ten temat. Francja wspominała wówczas o przywróceniu Belgii, Serbii i Czarnogóry, ale w sprawie Polski odesłała go do proklamacji cara Mikołaja II. I zamknęła mu usta.

Z Niemcami było podobnie. W styczniu 1917 roku Wilson w orędziu do senatu wystąpił z programem „pokoju bez zwycięstwa” i wspominał, że po wojnie powinna powstać „zjednoczona, niezawisła i autonomiczna Polska”. Sformułowanie wzięt z odezw cara Mikołaja II, ale po protestach nad Sprewą ambasador USA w Berlinie wyjaśnił, że mówiąc o Polsce, prezydent USA miał na myśli „Polskę utworzoną przez Niemcy i Austrię”. Czyli odesłał Polaków do aktu dwóch cesarzy z 5 listopada 1916 roku.

Galicyska elita postawiła wtedy pytanie: „Kto jest wariatem. My czy Ententa?”. My „Austriacy” czy oni, „Francuzi”? Lub – tłumacząc dalej – konserwatyści krakowscy, ludowcy i socjaliści stawiający na Habsburgów czy endecja stawiająca najpierw na Rosję, a teraz na koalicję? Michał Bobrzyński, architekt austro-polskiego rozwiązania, minister austriacki czy Roman Dmowski, przywódca endecji?

Inszenizatorem „piłsudczyzny” miał być Bobrzyński. Leo wymyślić nazwę: Legiony. Dmowskiemu wypomniano, że jeszcze niedawno „przed carem merdał ogonem”. Dodajmy, że dla Piłsudskiego i Bobrzyńskiego przyszła Polska powinna nawiązywać do przedrozbiorowej. Być wielonarodowościowa. Z mniejszościami narodowymi i z ludnością żydowską, zasiedlającą zwłaszcza obszary wschodnie dawnej Rzeczypospolitej.

Jeśli Piłsudski – jak zanotowano – z nadzieją patrzył Wilsonowi w oczy, to dlatego że padło słowo Polska, Rosja się pograżała, Niemcy nie zwyciężały, a Austria słabła. Należało się „przeorientować” i żadnej szansy nie skreślać.

W rezultacie odmówił złożenia przysięgi na wierność Niemcom i nowy 1918 rok powitał w więzieniu w Magdeburgu. Konserwatyści tymczasem nadal trwali przy Austrii, a nawet „gwałtem” próbowali ją ratować. W Paryżu natomiast działał Dmowski, który – pisał Juliusz Zdanowski – rozumiał, że na samej wilsonowskiej „miłości związków ludów” Polski się nie stworzy. Że na wilsonizmie można wprawdzie wiele zyskać, ale i sporo stracić.

Ostatecznie co innego mówiono, a co innego robiono. Po cichu niemal wszyscy – od prawa do lewa – zgadzali się, że wilsonizm może zgnieść i unieruchomić całą Europę. Poprzerywać ciągi gospodarcze, „poprzecinać wielowiekowe procesy”. Że demokracja zasadniczo jest „discutable”. A idea „communi consensu” to frazes. Plebiscyty zaś to gra. Wielu Słoweńców wybierze Austrię. Wielu Polaków – Niemcy. W Wielkopolsce ogarniętej powstaniem może być podobnie. W Szamotułach czy Lesznie wyniki mogły być „nie po naszej myśli”. Sytuacja gospodarcza była trudna. Łęki ludności powszechnie. Czy młode państwo polskie się utrzyma?! Czy nie lepiej znaleźć miejsce w starych strukturach byłych imperiów? Powalczyć o autonomię? Sprzyjać partykularyzmowi. Nie ulega wątpliwości, że dyplomacja francuska dobrze знаła te nadwarciańskie rozterki



► (bo u siebie miała podobne) i dlatego po cichu wspierała politykę faktów dokonanych. Co Polacy w powstaniu wezmą – to ich.

Do wilsonizmu bowiem nad Sekwaną podchodzono z oporami. Z Polski, Czechosłowacji i Rumunii Francja chciała stworzyć silny antyniemiecki wał. Na szczęście wilsonizm nie wchodził w szczególności. W geografii Europy orientował się słabo. I nie zdawał sobie sprawy, jak silna była tu obawa przed kolejną wojną.

Podczas jednej z rozmów z Wilsonem Dmowski uzasadniał, dlaczego Gdańsk należy ściślej strategicznie związać z Polską. Prezydent USA słuchał go ze zdziwieniem. Dmowski – jego zdaniem – nie brał pod uwagę, że „przecież wojny na świecie już więcej nie będzie”.

Choć był pomysł, żeby Agenora hrabiego Gołuchowskiego, byłego ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier, „wypro-

mować” na reprezentanta Polski na konferencji w Paryżu, konserwatyści krakowscy o Wilsonie wypowiadali się najostrzej. Dmowski i Piłsudski wilsonizm traktowali instrumentalnie, choć ich wizje Polski – i mniejszości narodowych – kompletnie się różniły.

„Wilsonistami” z ideałów byli Ignacy Jan Paderewski i Gabriel Narutowicz. Wielki artysta, który został premierem rządu RP, i profesor Politechniki w Zurychu, który został pierwszym prezydentem II Rzeczypospolitej popartym przez mniejszości narodowe i z tego powodu zamordowanym przez szaleńca.

Do końca II Rzeczypospolitej problemu mniejszości nie rozwiązano.

W 1919 roku Wilson otrzymał pokojową Nagrodę Nobla. Prezydentem był do 4 marca 1921 roku.

WALDEMAR ŁAZUGA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza